

Mniej niż zero

20 lutego 2010

Podobno nie ma głupich pytań. Ponoć istnieją tylko niemądre odpowiedzi. Ale to nieprawda. Są pytania, których nie sposób ocenić wyżej niż na mniej niż zero.

Oto politycy, dziennikarze i publicyści rozmaitej proweniencji rozpalają emocje Polaków, publicznie dopytując tych i owych, czy prezydent Lech Kaczyński powinien jechać na uroczystości do Katynia mimo braku oficjalnego zaproszenia ze strony rosyjskiej. I to jest właśnie przykład pytania źle postawionego. Czyli pytania ewidentnie głupiego, głupiego ze szczętem. A to, ponieważ właściwe pytanie winno brzmieć: w imię czego Donald Tusk zaproszenie przyjmuje, mimo że organizator uroczystości stara się zrobić wszystko, by w sposób ostentacyjny okazać lekceważenie urzędującemu prezydentowi Rzeczypospolitej?

KRYZYS PAŃSTWA

Niestety, właściwa odpowiedź nie przejdzie dziś przez usta reprezentantom polskich „elit”. Dzisiaj polską przestrzeń publiczną wypełniają inne słowa. Wsłuchuję się w nie uważnie, zwłaszcza w słowa nieustannie dezawuuujące dobrą wolę polityków Prawa i Sprawiedliwości. A wpatrując się w twarze tych wielce utalentowanych medialnie michnikoidów, myślę sobie tak: czy oni są lojalni wobec Polski? Ani dekomunizacji, ani lustracji nie poparli. Sprawiedliwości wciąż szyli i nadal szyją kłamliwe buty. Uczciwość utożsamiają z zemstą oraz odwetem. W dalszym ciągu dobro ze złem zamieniają miejscami, elementarną przyzwoitość odsyłając dalej niż dokądkolwiek, dalej nawet niż do słownika staropolszczyzny. Teraz deklarują dekacyzację, w tym hasle upatrując nadziei na wyborczą wygraną. Najwyraźniej licząc, że Polacy dadzą się oszukiwać w nieskończoność.

Mnie nie oszukają. Da Bóg, nie oszukają innych: poziom długu

publicznego nad Wisłą oscyluje już poza progiem niebezpieczeństwa, budżet ratuje kreatywna księgowość, mało tego, w 2010 roku czeka nas stopniowy, aczkolwiek ustawiczny wzrost bezrobocia, związany ze stygnącymi wciąż gospodarkami takich europejskich potęg ekonomicznych, jak Niemcy czy Francja. Reasumując: skoro lodowatą mamy zimę, zaś bilans musi wyjść na zero, zatem wiosna, lato i jesień będą gorące.

Nie warto się zakładać, wszak kryzys państwa widać jak na dłoni: wiarygodność partii rządzącej ratowana jest medialnymi sztuczkami pijarowców, służby specjalne namaszczają na prezydencki stolec autorskich „zbawców narodu”, sprytnie dzieląc strefy wpływów z daleka od oczu opinii publicznej, ta zaś w istocie ślepnie, nie dostrzegając, jak bardzo uwikłane w operacyjne gry pozostają nadwiślańskie media.

IDEE I ICH KONSEKWENCJE

Wszystko powyższe, to twarz naszej polityki wewnętrznej. Na zewnątrz prezentujemy natomiast twarz klauna, uśmiechając się uniżenie wobec państw realizujących perfekcyjnie własne interesy polityczne i gospodarcze. Powtórzę: współczesna Polska jedynie z pozoru jawi się państwem suwerennym, zaś większość polskich polityków to banda eunuchów dotkniętych umysłową zaćmą, dla których kwestie w rodzaju polskiego interesu narodowego to termin intelektualnie niebezpieczny, politycznie niepoprawny, a przy tym niosący zarzewie eksplozji populistycznego nacjonalizmu. Zatrważający brak zdrowego rozsądku oraz niechęć bądź autentyczna nieumiejętność dostrzeżenia odłożonych w czasie konsekwencji nierozsądnych działań – oto choroba trawiąca polityczne życie naszych „elit”.

Notabene katastrofalne skutki braku rozsądku możemy obserwować jak Ziemia długa, szeroka i okrągła. Niedawno przy okazji relacjonowania przez TVN24 wydarzeń rozgrywających się na jednej z plaż Nowej Zelandii, gdzie morze wyrzuciło na brzeg około sześćdziesięciu walen. Mimo wysiłków ludzi dobrej woli,

udało się uratować jedynie 42 osobniki.

„Pozostałe zwierzęta zmarły” – dokładnie tymi słowami spuentowała rzecz spikerka. I chyba nie było to przejęzyczenie, boć podobne idiotyzmy powszednieją – gdzie się tylko da i gdzie im na to pozwolić, piewcy postępu zrównują zwierzęta z ludźmi. Przeto nie miejmy złudzeń: przyjdzie czas, gdy postęp do spółki z nowoczesnością spuchną tak bardzo, że inni, równie bezrefleksyjnie i wedle jakowychś kryteriów, damy na to merkantylnych (kto wie?), zrównają ze zwierzętami nas.

* * *

No nie ma na to rady: idee mają swoje konsekwencje, słowa to sposób wyrażania myśli, a te kreują określony kształt otaczającej nas rzeczywistości.

Innymi słowy, jej formę oraz tożsamość. Bo przecież nie tylko człowiek ją ma. Świat, w jakim poruszamy się na co dzień, również posiada tożsamość, tę sobie przypisaną. Przecież to nie z innego powodu pytanie, w jakim stanie znajduje się ona aktualnie, a w jakim stanie właściwie być powinna, należy do pytań ze zbioru tych fundamentalnych.

Najwyższy po temu czas, byśmy o tożsamość naszego świata zaczęli troszczyć się na poważnie. Tak, jak na to zasługuje. W przeciwnym razie kto inny wykreuje ją dla nas. I wówczas na lament będzie już za późno.

Autor: Krzysztof Ligęza

Źródło: [Tygodnik „Goniec” z Toronto](#)